

Patrzą mi na ręce, mówią mi znawcy świata
Jak mam żyć, bym pod reguły się podstawiał
Biją brawa, klakierzy, marionetki losu
Mówią, słuchaj nas, my mamy niezawodny sposób
Te setki osób, wpatrzonych w nas oczu
Hamują nas, gdy my robimy krok po kroku
Stańcie z boku, spokój, dajcie mi szansę
Bez pomocy mędrków chcę pokazać, że potrafię
Mówią mi, gówniarzu – bawisz się
A ja tylko chcę sam kierować swoim życiem
Mówią, nie widząc, że ja też mam swoje uczucia
Chcę żyć po swojemu, podczas gdy wy chcecie zmuszać
Szepcą mi do ucha, gadają nachalnie
Walę to, nie ustąpię, przecież znasz mnie
Normalnie ja tu łapię z innej ściany strony
A konflikt wydaje się być nieunikniony
Przykro tylko gdy dostajesz to od bliskich
Lub od ludzi na których pomoc bardzo liczysz
I wierzysz w ideały z którymi dorastałeś
Mówisz walczysz lecz napotykasz na ścianę
Wiem, że dam sobie radę, wiem że przeżyję
Bo oczy mam otwarte i szanuje życie, które mam
Od lat mówią mi, ciągle mówią
Nerwy ćwiczą, z moim zdaniem się nie liczą
Zobacz chłopaku masz tyle lat
Idź do szkoły, skończ studia to najwyższy czas
Na to by rozejrzeć się za lepszą pracą
Może też rozsądnej panny szukać warto
Kumple mówią, znajdź niunię z wielką klasą

(Co jest ojciec??? Co? Co?)

Ja mówię znajdę, ale taką z czymś pod czaszką
Presje przyjaciół, rodziny od małego
Wiem, że chcą dla mnie dobrego, mówią mi
Podczas gdy ja słucham siebie, tylko siebie
By móc powiedzieć kiedyś, że znalazłem szczęście
Moje schronienie, szukać lepszego siebie
Postępując szczerze, licząc w życiu na zbawienie
Życie mnie uczy widzieć świat i być mądrym
Nawet nie myślę, czy opłaca się być dobrym
Po prostu jestem, choć mówią mi
Ja wtedy piszę, wylewam na kartkę moje łzy

(od lat mówią mi, ciągle mówią, mówią)

Minuta za minutą płynie, to jest tak
Cały czas z nowym dniem, w głowie tyle spraw
A pośród nich ja, i w reaktorze dusza czysta
Stań tu, wyczuć świata puls, a potem rytm pław
Mówią jedna bitwa, ja mówię każdy moment
Jutro jest za późno, póki mogę żyje sobie
Jak to jest, że pewnie stoję, a wpajają mi że
Lepiej mogłem, że mam problem dokąd idę
To że mam marzenie inne niż reszta to minus
Ludzi bez marzeń tam gdzie mieszkam jest tylu
Patrzę na nich setki ich, ale sami w tym

Widzą wszystko oprócz sensu z kolejnych dni
Wszystkim to samo się śni, szybko biegnij
A jeśli nie dajesz rady to zostają białe kreski
Nie warto wierzyć mi, nie warto wierzyć mi

(jesteś po prostu nikim)

Józek...

To nie galeria stylów, w której chciałbyś widzieć rzeczy
Wszystkie piękne, połączone z błyskiem fleszy
To opowieść o tym co tu dzieje się naprawdę
Znowu kłamstwo, nie mów, że zgadłem
W przeciwieństwie do ciebie ja pomysłów nie kradłem
Byłem sobą i z ręki nie jadłem
Łączyłem cechy których ty nie będziesz miał nigdy
A gdy nimi się broniłem powodowałeś konflikty
Powtarzając słowa swej fałszywej modlitwy (od ruchy)
To plaga, szary tu mandatnik, biała flaga
Zdrada, twierdza przez bliskich poddana
Smutek, bo to nie moja zwycięska parada
Nie mogłem przypuszczać, że będą mnie opuszczać
W chwili najwyższego lotu
Jestem znów z boku
Oddałem tyle...(aj)
Oddałem tyle ile przez lata uzbierałem
Chciałem być normalnym chłopakiem, a nie panem
Nie z teczkami i nie w czarnych garniturach
Wiesz, bo ja wole chować się w osiedla murach
Nie mów mi więc co jest dobre, bo to bzdura
Pomyliłeś się...powiedziałem ci to bzdura

(od lat mówią mi, ciągle mówią, mówią)